

6.06.2009  
EF

oprac. H. Marciniak  
kwiecień 1995r.



Potrykus Jan . nie żyje

84-260 Wejherowo

st. Fikus

Jeboń

Gdynia  
ZWI-AR

++ Potrykus Jan

ps. "Ważny"

Jl: 807/1496 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

..... Poloykus Jan

..... J: M-804/1496 Pom.

..... Gdynia LWS-AR

I./1. Relacja k. 10 s. 1-10

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 1 s. 1

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 21

VI. Fotografie brak



# I/1. Relacja

1. spisane przez S. Filusa (mps) s. 1-3 k. 3
2. kserokopie listu S. Filusa z 23.05.95 - s. 4 k. 1
3. Relacja Janu Potmykusa, Arch. H. St.  
t. XXII, s. 117 (bibl. IP PAK - opr.), kserokop. k. 65, 5-10





Jedni z wielu.....

Jan Petrykus.

Jan Petrykus urodzony w 1913 roku, obecnie zamieszkały w Wejherowie przy ul. Kaszczyszki 14 m 2. Przed wojną mieszkał w Wejherowie przy ul. dzisiaj zwanej 1 Maja 11. Do niego skierowała mnie moja siostra Stasia z d. Fikna, dzisiaj po mężu już drugą Raszewska, za. w Redzie. Pan Jan Petrykus nie wszystkiego przyjmował z otwartymi rękoma, czuł jakiś lęk i rezerwę do wszystkich, którzy szukali popularności w pisywaniu pamiętników i jakichś wydarzeń z lat okupacji. Mimo że wojna się już dawno skończyła, nie bardzo wierzył ludziom pióra czy dziennikarzen, ponieważ stale żył w napięciu i bał się czegoś powiedzieć, co by było inaczej napisane i zrozumiane i co by zupełnie inaczej przedstawiło obraz wydarzeń. Wiadziałem o tym od mojej siostry, ale starała się, abym go odwiedził i przeprowadził wywiad. Uczyniłem to w 1979 roku, kiedy przeprowadzałem wywiad z osobami prowadzącymi organizowanie potrzeb dla więźniów w tzw. "Marszu śmierci" w lutym 1945 roku. Chciałem bezpośrednio z nimi rozmawiać jak i z tymi co się uratowali z tego marszu, czyli więźniami. Udało mi się wyliczyć dostatecznie, jak na czas który upłynął od tamtych wydarzeń, czyli że na 35-lecie zakończenia wojny miałem zamiar przedstawić obraz widziany oczami więźniów i tych, co im pomagali, ratowali również jako bezstronny świadek tamtych wydarzeń, aby pozostało coś po tamtym czasie, nie w blasku fałszery i cwaniactwa, bo wielu chciało to inaczej widzieć, inaczej komentować, a zdarzali się tacy, którzy zaczęli sobie wmawiać, że to oni byli ofiarami i dobroczyńcami, chociaż było zupełnie odwrotnie. Dlatego działacze wsi Łazina poprosili mnie, abym to ja napisał i właściwie przedstawił. Zgodziłem się na to, chociaż miałem sporo kłopotu i pracy z odnajdywaniem wielu osób. Ale to mi się udało i zebrałem 28 świadków tamtych wydarzeń ze strony tych co pomagali i byłych więźniów Stutthofu. By kilkakrotnie musiałem to konfrontować między świadkami, bo u niektórych pamięć zawodziła i trzeba było pewnie pytać i konfrontować. Ale taka praca została napisana, prawie zupełnie inaczej niżeli to przedstawiali inni pisarze czy dziennikarze. Każde zeznanie napisane na maszynie, przedstawiłem i przeczytałem zeznającemu, które on podpisał. Jeden z egzemplarzy znajduje się w Bibliotece Gminnej w Łazinie, drugi egzemplarz znajduje się w Muzeum w Stutthofu. Tego roku 10 marca na okoliczność 50-lecia



przemarszu więźniów ze Stutthof i wyzwolenia Łazina, jeden z fragmentów zeznania świadków został odczytany przez dyr. Muzeum p...../zapomniałem już nazwiska/, w każdym razie zeznania tej osoby zrobiła wielkie wrażenie. Ale niech mówi sam więzień obozu Stutthof, żołnierz ZWZ Jan Petryks

"Już w roku 1939 należałem do organizacji wojskowej, Związku Walki Zbrojnej, potem przemianowanej na Armię Krajową, na teren Gdyni i Wejherowa. W dniu 7.10.1942 roku zostałem aresztowany przez Niemców za działalność wywrastwą z podejrzaniem do przynależności do Armii Krajowej.

Nieli o mnie wszystko i dokładnie, nie wiem jak to zdobyli. W każdym razie następowały długie i bolesne przesłuchania zostałem skierowany do obozu koncentracyjnego w Stutthof. Nie będę mówił co tam była i co przeżywałem, ponieważ prawie każdy o tym pisze i wie jak było.

W końcu jednak nadeszła chwila, porachunków za złodziejnie dokonane przez Niemców na nas Polakach. Front kamał się na całej przestrzeni szerokiego frontów wojennych, Niemcy dostawali lanie i to nas cieszyło. Od wschodu zbliżały się wojska radzieckie i należało obóz koncentracyjny zlikwidować, a więźniów ewakuować na zachód, żeby nie dostali się w ręce oswobodzicieli i tak ruszyła długa kolumna więźniów, stale rzędzona i ponownie przez oprawców po drodze, debijanych, umierających z głodu i wycieńczenia. I tak jednego dnia, a dokładnie w dniu 1 lutego 1945 r. weszliśmy do wsi Łazina. Tutaj rozmieszczone nas w obu kościołach i szkole. Mnie przypadło "zamieszkiwać" przez jedną noc w kościele katolickim. Byłem już niedaleko Wejherowa, niedaleko swego domu, chciałem zatem jakoś powiadomić matkę o moim tutaj pobycie i moim przemarszu w pobliżu, może coś mnie dopomoga w mojej biedzie.

W Łazinie do więźniów podchodzili ludzie, przeważnie dziewczęta z pomocą żywnościową i sanitarną, mimo zakazów strażników. Po makabrycznej nocy spędzonej w głodzie w kościele, drugiego dnia, a było to akuratnie Maszki Boskiej Gremnicznej, udało mi się wręczyć jednej z dziewczyn karteczkę, z adresem do mojej matki w Wejherowie. Nazywała się Stasia Fikusówna. Zabrała karteczkę i obiecała zawięzić na miejsce.

Dalszy marsz nastąpił w kierunku Kębłowa i poza tą miejscowość. Zawleczone bo tak to można określić do miejscowości Ribben czyli Rybno w dniu 3 lutego. Jak się okazało, dziewczyna imieniem Stasia, jeszcze tego samego dnia pojechała do Wejherowa i powiadomiła moją matkę i przekazała kartkę oraz opowiedziała wszystko na nas więźniach, że zaprowadzona nas do obozu w Rybnie. Boga dzięki, bo wkrótce też przyjechała do mnie rodzina z paczkami, żywnością i opieką, a co najważniejsze wydostania się z obozu.



W dniu 8 lutego udało mi się uciec z tego obozu, a dalsze dni te się ukrywałem, aż do wyzwolenia. Długo myślałem o tej dziewczynie, która przecież ciężciwio uratowała mnie życie, nie patrząc na nic. Szukałem jej przez wiele lat, po Łuzinie, bywałem u ich rodziców, ale tam się dowadywałem że gdzieś wyjechała i zmieniła nazwisko. Obóz Stutthof mam stale w pamięci, stale w oczach. Mam też w pamięci setki i tysiące ludzi zakatowanych w tamtejszym obozie, na drodze śmierci i tych co zginęli w obozie w Rybnie na pragu wolności.

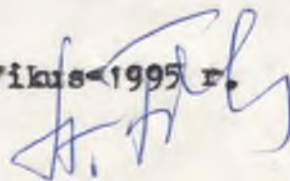
Od roku 1959 jeżdżę do Rybna co roku z kwiatami, pod pomnik pomordowanych więźniów. Pomnikiem tym opiekuje się Tartak w Bolszewie i co roku wysyła swoją delegację na uroczysty apel ku czci pomordowanych. A ja stale szukałem tej, która mi ocalała życie, której zawdzięczam ocalenie.

Kilka lat temu natrafiłem na ślad tej osoby, że mieszka w Pucku, ale kiedy tam zjechałem, to trafiłem na jej siostrę Wandę Rejer. Od niej się dowiedziałem, że jej siostra Stasia jest wdową po Stępniku. Naturalnie glicznie jej podziękowałem kwiatami, bo też nas wspomagała w 1945 r.

W tym czasie nasz Oddział ZBOWiD w Wejherowie oferował dyplomy uznania osobom ratującym więźniów w tzw. Marszu śmierci ze Stutthof i wtedy zgłosiłem osobę Stasi Stępnik z d. Fikis, by jej osobiście taki dyplom wręczyć za bezinteresowną pomoc w lutym 1945 roku. Dyplom został wydany na moje ręce, celem jej doręczenia. Pojechałem do Pucka i okazuje się, że zmieniła adres zamieszkania. Przypadkowo dowiedziałem się, że wyszła za Raszewskiego i mieszka w Redzie przy ul. Spacerowej 11. Kiedy jej brat Stefan Fikis w 1979 roku zbierał materiały do opisanja tej sprawy, wręczyłem mu ów dyplom, aby wręczył go w moim imieniu za jej oddanie się sprawie ratowania więźniów ze Stutthof w lutym i marcu 1945 roku"...

I tak oto w bardzo krótkim skrócie opowiada mi p. Jan Petrykus z Wejherowa. Nadal jest niewinny/ jeżeli żyje?../do wszystkiego, bo to nie taka Polska o jaką walczyli.

St. Fikis <1995 r.





Lębork, dnia 23.5.1995 r.

Wpłynęła data 26.05.95

L.dz. 657/A/95

Biuro Fundacji Archiwum Pomorskie AK

w Toruniu.

Chciałbym się ukierunkować w sprawie Waszego pisma nr Ldz 607/A/195, skierowany do mnie w dniu 10.5., na ekoliczność trzech osób, o których pisałem/ich wspomnienia./..Otóż wysłałem do p. Elżbiety Zieman list w tej sprawie, żeby coś sobie więcej przypomniała i mnie przesłała. Do Dziś dnia nie mam jeszcze odpowiedzi. Jej przeżycia są tak straszne według niej, że kiedy się o tym wspomina, mocno się denerwuje.

Jeżeli chodzi o Jana Petrykę z Wejherowa, to on już nie żyje, był ur. w 1913 r. Piszę o nim p. A. Gąsiorowski w ostatniej książce pt. "Geneza i początki Ruchu Oporu na Pomorzu Gdańskim" iż był jeszcze przed wojną przeszkolony jako specjalista w zwalczaniu dywersyjnym po wroceniu Niemców na Pomorze. Od początku też znalazł się ZWZ i szybko został przez Niemców zdekonspirowany i osadzony w Stutthof. Znajduje się też w opracowaniu "Założeni Pomorskie" str. 83 i 152. Jak już wspomniałem, Jan Petryka nie każdemu otwierał drzwi i nie każdemu dawał wywiad. Znajdował się jednak na władzach Koła ZBOWID w Wejherowie i o nim tam można się czegoś dowiedzieć.

Następna sprawa, to p. Wiesława Hegehnaupt, obecnie zam. w Lęborku przy ul. Orzeszkowej 11A. Od wielu lat starała się coś przekazać, ale jej stan zdrowia po wypadku w latach siedemdziesiątych, nie wiele wniosły do tego co ma od jej ojca i teraz od niej samej. Chciała właśnie wstąpić do Związku Kombatanckiego, ale nie ma dwóch świadków jej wydarzeń. Byli nimi dawni więźniowie ze Stutthof: pan Malinowski z Torunia, oraz Henryk Keschadski spod Warszawy. Ten ostatni na samym początku był milicjantem w Lęborku, potem w Sępole, ale czy oboj żyją, trudno powiedzieć. Na swoje usprawiedliwienie ma dokument wydany przez Tajną Policję w Gdańsku z dnia 11.3.1945 r. o jej aresztowaniu. Załączam oboje te dokumenty oryginalnie przez księżkę oraz tłumaczenie na język polski ten sam dokument. Ale tych dokumentów nieś chcą usnąć komisja do spraw kombatanckich w Lęborku. Wyrażnie jest powiedziane, że była Polką, podejrzaną o sprzajnie i uczestniczeniu w Tajnej Organizacji Gryf Pomorski. Reszty dane o niej i jej siostrze znajdują się już u Was.

Stefan Fikus.



Jan Potrykus przed wojną mieszkał w Warszawie. W 1939r dostał się do niewoli, skąd wrócił 10.05.1941r. Do Wejherowa nie mógł wrócić, ponieważ obawiał się aresztowania. Mieszkał więc przy ul. Starowiejskiej u p. Wilmowej razem z M. Deyną/a przedtem przy ul. 10-go Lutego 35/. Pracował w Kasie Chorych w Gdyni. Allgemeine Ortskranken Kasse również przy ul. Starowiejskiej. Tam pracował też b. poseł endecki Jan Kwiatkowski/przeniósł się później do firmy "Johanes ICK"/. Przed wojną Jan Kwiatkowski również mieszkał w Wejherowie. Znali się więc przed wojną. Jan Kwiatkowski kiedyś w lecie w 1941r zaczął "podpytywać" J. Potrykusa odnośnie prowadzenia walki z okupantem itp. Powiedział mu, że jest ktoś kto chciałby się z nim widzieć. J. Potrykus poszedł na spotkanie które odbyło się w mieszkaniu J. Kwiatkowskiego przy ul. Śląskie i Warszawskiej. Przedstawił ich sobie J. Kwiatkowski nie używając żadnych nazwisk ani imion. Następnie zostali sam na sam. Ów nieznajomy zapytał go o nazwisko i adres przedwojenny. Kiedy J. Potrykus podał, ten odpowiedział mu, że miał wcześniej na niego kontakt, ale chciał go szukać w Wejherowie. Pytał czy służył w wojsku. J. Potrykus odpowiedział twierdząco, gdyż był kapralem-podchorążym piechoty w 66 pp w Chełmie. Następnie wypowiedział się o celach wojny, o walce z Niemcami. Wspominał, że jest w Gdyni od niedawna i że jest pewny, iż zawiązała się jakaś konspiracja. Prosił, aby J. Potrykus nie szukał więcej żadnych kontaktów, a on zgłosi się w odpowiednim czasie. Na tym pierwsze spotkanie zakończyło się. Skąd ten osobnik miał na niego kontakt, tego J. Potrykus nie wie do dzisiejszego dnia. Krótco po tym spotkaniu J. Kwiatkowski znowu prosił J. Potrykusa o ponowne przyjście do niego. Wówczas ujawnił pseudonim nieznajomego "And". Tym razem rozmawiał z "Andrzejem" o konieczności zorganizowania się. J. Potrykus słyszał, że w Generalnym Gubernatorstwie rozwija się akcja podziemna i będąc w niewoli słyszał też o nastrojeniu społeczeństwa. "Andrzej" mówił, że na tym terenie trzeba zorganizować sieć konspiracyjną, trzeba zebrać ludzi. Nie chodzi o akcje sabotażowo-dyweryyjne, ale o zorganizowanie się. Do tego potrzeba odpowiedzialnych ludzi. Chodziło mu zwłaszcza o kadre. Zdawał sobie sprawę z faktu, że jakieś organizacje muszą tu istnieć-trzeba je scalić. Mówił, że najważniejszą i najpotężniejszą organizacją jest Związek Walki Zbrojnej.

Arch. I St. tXXII, relacja St. 117



"Andrzej" pytał, czy J.Potrykus miał jakieś bezpieczne miejsce na spotkania. J.Potrykus zaproponował mieszkanie przy ul. Starowiejskiej. Jesienią 1941r na trzecim spotkaniu przy ul. Starowiejskiej tym razem "Andrzej" zaprzysiął go. Przysięgę składał tylko w obecności niego. Został do dyspozycji "Andrzeja" /wyłącznie/, M.Deynateż był zaprzysiężony, ale mało wiedzieli o sobie. Przy ulicy Starowiejskiej była skrzynka kontaktowa. skąd J.Kwiatkowski znał "Andrzeja" tego J.Potrykus nie wie.

Na ten punkt przywożono meldunki wywiadowcze. Łącznicy przychodzili na "hasło". "Andrzej" z reguły uprzedzał, że ktoś około godziny takiej a takiej zastuka. On to ich umawiał /"Andrzej"/. Hasła były w języku polskim i niemieckim. Meldunki były w zamkniętej kpercie. Dotyczyły portu. Łączników było około 5-6 osób. Od "Andrzeja" był dwa razy Władysław Kopicki z meldunkiem. Raz J.Potrykus otrzymał polecenie od "Andrzeja" nawiązanie kontaktu z Lucjanem Cyłkowskim. Chodziło o to, aby podporządkował się ZWZ. "Andrzej" podał J.Potrykusowi hasło i adres ustalony z L. Cyłkowskim wcześniej. J.Potrykus poszedł do L.Cyłkowskiego, w celu umówienia ich na spotkanie. Drzwi mu otworzyła jakaś pani. Zapytał po niemiecku o L.Cyłkowskiego i został zaprowadzony do niego. Podał mu hasło i wymienili odzew. Żona J.Potrykusa była w organizacji "Polska Żyje", którą kierował ks.J.Bartel. J.Potrykus znał go. W czerwcu /może w lipcu/ 1942r. otrzymał polecenie od "Andrzeja" uczestniczenia w spotkaniu z Bartlem. Polecenie to otrzymał w następujących okolicznościach. Raz wspomniał "Andrzejowi", że będzie widział się z ks.Bartlem, który mu ufa. "Andrzej" mówił o konieczności skomasowania wysiłków organizacyjnych pod egidą ZWZ z zachowaniem swoich nazw i dotychczasowych dowodów. Wspominał o tym wielokrotnie. W związku z tym udał się na to spotkanie. Przyszedł na nie przedostatni. Byli już obecni: inż.Grzegorz Wojewski /dzierżawca cegielni/, ksiądz Gutman, ks.Bartel. Zebranie to odbyło się w mieszkaniu G.Wojewskiego w Wejherowie /w drodze na Szemud przy ul.Marynarki Wojennej/ w lecie 1942r /czerwiec lub lipiec/. "Andrzej" kazał mu słuchać uważnie o czym rozmawiano. Ostatni przyszedł "mjr Szulc" - był to porucznik rezerwy WP, nauczyciel z zawodu. Zebranie zagał G.Wojewski. Powiedział, że nawiązał kontakt z dużą organizacją konsiracyjną. Dotychczas grupa inż.Wojewskiego nosiła nazwę "Polska Żyje". Wówczas wszedł "mjr Szulc". Mówił on, że tworzy się na Kaszubach silna organizacja podziemna. Członkowie "Polska Żyje" mieli zmienić nazwę i przyłączyć się do TOW "Gryf Pomorski". Ustalono po-



7

dział powiatu i miasta Wejherowa na rejony. J. Potrykusowi też chciano dać funkcję, ale odmówił twierdząc, że nie mieszka w Wejherowie. Ustalili łączność "w górę". "Szulc" zapytał J. Potrykusa czy nie mieszka w Wejherowie. J. Potrykus powiedział, że nie. Żona Wojewskiego zaprowadziła ich do osobnego pokoju, gdyż "Szulc" chciał porozmawiać z nim w cztery oczy. Znali się wcześniej, "Szulc" domyślał się, że J. Potrykus należał do jakiejś organizacji. Zapytał czy ma coś wspólnego z "Polska Żyje". J. Potrykus zaprzeczył. "Szulc" chciał się z nim spotkać. J. Potrykus uznał, że najlepszym miejscem będzie Kasa Chorych, w której pracował. Podał mu więc adres. Wyraził się "Szulc" /jak coś mnie do Gdyni zagna to będę wiedział gdzie się zgłosić. Według J. Potrykusa, "Szulc" zamierzał podporządkować się ZWZ-AK. Przypuszczalnie przed rozmową z nim miał on już jakieś kontakty z ZWZ-tem. Z kolei J. Potrykus nie zaprzeczył, że należy do tej organizacji.

Z posiedzenia tego zdał relację "Andrzejowi". Scharakteryzował "Szulca" jako swojego znajomego, ale nie pamięta, czy wymienił jego nazwisko. "Andrzej" stwierdził, że w tym wypadku stało się bardzo dobrze, ponieważ TOWGP wykonał w pewnym sensie za nich robotę, wchłaniając mniejsze organizacje-miejscowe.

Wszystkie meldunki, które J. Potrykus otrzymał, przekazywał "Andrzejowi". Kiedyś "Andrzej" wspominał mu, że ktoś ładnie rozgryzł pl. Babich Dołów. Sporządził je Jan Mądrzejewski. Sugerował to "Andrzejowi". Mówił też o jednym bardzo ważnym meldunku, który przyniósł Tadeusz Kur. Były to plany pól minowych Zatoki Gdańskiej. T. Kur pracował w Marinerarsenal. On to zdobył te plany. "Andrzej" nazwał je schematem pola minowego w Zatoce Gdańskiej. Były tam oznaczone długości i szerokości geograficzne. "Andrzej" czekał na potwierdzenie tych planów, ale od kogo? Akcja ta miała miejsce w lecie 1942r. Na śledztwie wyszła na jaw. Niemcy wiedzieli o nie. Przypuszczalnie wspominał o tych planach T. Kur podczas śledztwa na Gestapo.

"Andrzej" miał w zapince przy rękawie koszuli truciznę. Kiedyś w rozmowie mówiąc, że nie można dostać się żywym w ręce hitlerowców i wspominał pokazując na rękaw koszuli, że jest dobrze zabezpieczony.

W sierpniu 1942r J. Potrykus pojechał razem z M. Deynem do Bydgoszczy z polecenia "Andrzeja". Powodem ich podróży było zerwanie łączności z tym miastem. Otrzymali trzy kontakty m.in. do pani Bartel. Hasła były w języku niemieckim. Czemu wybrał akurat ten kontakt. Chyba kierował się intuicją. Nocowali u kolegi M. Deyna



Była to przyczyna, dla której Deyna mu towarzyszył. P. Bartel po wymienieniu hasła powiedziała, że trzeba się będzie skontaktować się na drugi dzień z jeszcze jedną osobą. Na spotkanie drugie przyszedł mężczyzna starszy od niego o jakieś 15 lat, szpakowaty. Miał sumiaste wąsy. On to powiedział J. Potrykusowi, że tamte dwa punkty są zwinięte/w jednym jest nawet "Kociół"/. Pytał bardzo o "Andrzeja". Tłumaczył, że kontakty z Gdynią urwały się nie z ich winy. J. Potrykus odniósł wrażenie, że był on zwierzchnikiem "Andrzeja". Pytał jak się "Andrzej" czuje, jak trafił do Gdyni. P. Bartel dała przed odjazdem J. Potrykusowi książkę niemiecką/"Będzie miał pan lekturę na podróż"/. Miał jej strzec jak oka w głowie. "Podpadła" mu trochę okładka-odnosił wrażenie, że była z podwójnym dnem. Czy coś tam było. Po przyjeździe zaraz następnego dnia po służbie spotkał się z "Andrzejem" i zdał mu relację z podróży. "Andrzej" dla tego kazał mu jechać, ponieważ nie znał miasta i nie miał pieniędzy. Później chciał mu zwrócić należność, ale J. Potrykus się na to nie zgodził. Relacjonował, że w Bydgoszczy jest niedobrze. Odniósł wrażenie, że "Andrzej" był przygnębiony. Widocznie Bydgoszcz była dla niego bardzo ważnym ośrodkiem. Z "Andrzejem" spotkali się na ul. Starowiejskiej Adam Feigel i Józef Żmudziński.

Jeżeli chodzi o Wita to "Andrzej" chciał się go pozbyć, ponieważ był zbyt gadatliwy. Chciał umieścić go w jakiejś leśniczówce. Dostać się tam miał z jakimś meldunkiem.

J. Potrykus był dwa razy u "Andrzeja" na Witominie. Przyjechał dwa razy na rowerze. Wolno było tam przyjeżdżać jedynie w bardzo ważnych sprawach. Na ogół przed spotkaniem na ul. Starowiejskiej dawał znać przez kogoś, że przybędzie. Jeżeli okno było otwarte, oznaczało, że jest bezpiecznie.

Na kilka dni przed swoim aresztowaniem "Andrzej" dał J. Potrykusowi jakiś szyfr. Była to serwetka w kształcie małej kostki. W najbliższych dniach po ten szyfr miał się ktoś zgłosić. Gdy tylko zobaczył gestapowców w biurze, którzy przyszli po niego, serwetkę tę zjadł. Łącznik ten miał przyjść z hasłem.

"Andrzej" proponował J. Kwiatkowskiemu, aby przyjął grupę narodowościową, gdyż jest członkiem starszym. Chodziło o wykorzystanie tego do celów konspiracyjnych. Przypuszczalnie te pannie z Bydgoszczy/bo była jedna starsza/a druga młodsza/ też miały grupę.

Zadania "Andrzeja" w Gdyni



1. zdobyć ludzi i zmontować siatkę podziemną
2. skonsolidować organizacje podziemne/"Andrzej" wiedział o ich istnieniu/
3. znaleźć dojsście do ludzi, którzy są zatrudnieni w przemyśle zbrojeniowym, stoczni w porcie w celu zdobycia informacji wywiadowczych. Następowało montowanie sieci wywiadu. Staw na wywiad.

"Andrzej" mówił też o przygotowaniach ogólnych do powstania powszechnego. Zaznaczył, że ZWZ w Generalnym Gubernatorstwie jest lepiej rozbudowany. Miasto Gdynię chciał podzielić na stony.

W Gdyni miało być miejsce na:

1. Sztąb przygotowania do walki
2. Sztab/zespół/administracyjno-gospodarczy.

Nie zamierzał organizować zbyt dużej ilości osób. Chodziło o przygotowanie terenu. Zamierzał stworzyć grupy bojowo-wywiadowcze z następującymi zadaniami:

1. Zorganizowanie odpowiednich punktów oporu
2. obserwacja portu, punktów strategicznych nieprzyjaciela
3. zlokalizowanie przemysłu niemieckiego celu przekazania informacji aliantom, a w efekcie końcowym zbombardowanie

"Andrzej" mówił o tych wytycznych, które otrzymał. Szukał kontaktu z portem gdańskim-chciał mieć tam dojsście, był przecież Komendantem na całe Wybrzeże. Gdańsk chciał też włączyć. Rozróżniał teren, gdzie partyzantka ma szanse istnienia, a nie. Zaznaczył, że na Pomorzu nie może jej być, mimo że występuje w niektórych częściach kraju. Pomorze ma inne zadania. Mówił, że jak przyjdzie czas, to broni będzie pod dostatkiem.

Wszystkie meldunki szły za morze do Anglii-mówił "Andrzej" J. Potrykus był raz u L. Cyłkowskiego w Zakładzie Szewskim w sprawie kontaktu z "Andrzejem".

Żona J. Potrykusa nazywa się z domu Milczewska. Kiedyś "Andrzej" mówił mu, że zgłosi się na ul. Starowiejskiej poznanianka/mieszkała w Poznaniu. Miała być żoną oficera, który przebywał w niewoli. Była to ładna zgrabna blondynka w wieku 28-29 lat zgłosiła się w lecie 1942 roku.

Józef Stawski był zagazowany w Mauthausen.

Z kpt Kniaziewem znał się kpt Górski. Kniaziew w kł. Stutthof nie mówił. Był on bardzo ostrożny i miękki. Raz w wieczór wigilijny nawet popłakał się.

Syn Kwiatkowskiego około 70 lat ma mieszkać w Sopocie. Miał uszkodzoną lewą rękę.



Dnia 7.10.1942r jedna z pań z Witomina, gdzie mieszkał "Andrzej" przyszła do J.Potrykusa do pracy i ~~powiedziała~~ powiedziała, że "Andrzej" jest aresztowany. Po ostrzeżeniu tym zastanawiał się co robić. Zdecydował się czekać do godziny 15-tej. Tymczasem o godzinie 14<sup>45</sup> wezwał go dyrektor. Zobaczył tam gestapowców//dwóch//. Dyrektor był bardzo zmartwiony, że go biorą. Nie był złym człowiekiem. Gestapowcy "zapewniali" J.Potrykusa że "Zrozumie" o co chodzi/okazał zdziwienie w momencie aresztowania//. Został skuty-ręce w tył. Gestapowcy byli w cywilu. Pojechali na ul. Starowiejską, potem do Deyny i do Gdańska. Siedział w celi piątej. Był tam L.Cylkowski. Pytał/L.Cylkowski/ o "Andrzeja". J.Potrykus będąc w więzieniu słyszał, że "Andrzeja" wywieziono karetką, ale już nie żył.

Na Gestapo pytano J.Potrykusa o "Andrzeja". Grozili mu, że jak nie będzie mówić prawdy to go skonfrontują z nim. Pokazali mu zdjęcia wykonane w Wejherowie, w momencie jak wychodził do domu ks. Bartła przy ul. Kościuszki. Widział również plany pól minowych. W związku z tym w śledztwie brali udział również oficerowie kriegsmarine-sześciu-siedmiu. Byli wściekli, mówiąc, że całą robotę trzeba będzie robić od początku. Obecny przy przesłuchaniu był też Leyer. J.Potrykus widział jak w pokoju, gdzie go wprowadzono stał T.Kur. Kazano mu napisać parę słów i przyrównano do pisma figurującego na tych planach. Pytano czy otrzymał od Kura, J.Potrykus zaprzeczył.

Siedząc w celi z L.Cylkowskim, dowiedział się, że ma on krewnych w Wehrmachcie-konkretnie w stopniu kapitana. Ten wuj jego przyjechał do Gdańska. Widział ich raz jak stali na korytarzu i rozmawiali. L.Cylkowski mówił, że wujek, robi wszystko, aby go wyciągnąć. Powiedział też, że otrzymał propozycję współpracy. Cylkowski stawiał sprawę w następujący sposób: tutaj jest uwięziony i przypuszczalnie wcześniej czy później skazą go na śmierć, lub na pobyt w obozie koncentracyjnym. Skoro jest szansa wyostać się trzeba z niej skorzystać. Na pytanie Potrykusa, co ma dalej zamiar robić, Cylkowski odpowiedział, że nie obawia się, ponieważ ma kontakty. Po ucieczce Cylkowskiego gestapowiec imieniem Juliusz/cały czas zachowywał się przyzwoicie wobec niego/ mówił mu, że przecież on też może wybrać lepszą drogę. Raz go tylko uderzył mówiąc, że wzrok J.Potrykusa wytracił go z równowagi/zimny, wypracowany, nic nie mówiący/.

J.Potrykus siedział też z Segebartem. Był on bardzo swobodny. z przesłuchań wracał pogodny.



## 1/2. Dokumenty Jane Potrykusa:

1. Strona tytułowa książki osobowej Jane Potrykusa, więźnia obozu Stutthof, [w:] Orosimski A., Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof w l. 1939-1945, Tom 1 2001, Kserolog. k. 15.1





Konzentrationslager Stuthof  
Konzentrationslager

Eingeliefert am: 17.9.43

Entlassen am: \_\_\_\_\_

Wieder eingeliefert am: \_\_\_\_\_

Entlassen am: \_\_\_\_\_

**POLITISCH**

**Pole**

Häftling  
Der Lagerstufe III

**Häftlingsakte**

des

Vorname: Johannes

Familiennamen: Potrykus

geb am: 10.11.13

in: Neustadt

BEZUGSNUMMER DER EINGELIEFERTEN  
W SZTUTOWIE

NAME DES ZUSAMMENSTELLERS

KONZENTRATIONSLAGER  
SZTUTOWIE

SPRACHENKODEN

III - 12430  
**Sch.H.**

KL 19/44 100 000

24200

21. Strona tytułowateczki osobowej więźnia Jana Potrykusa, żołnierza AK z Gdyni

Orosimiski Marcin, Polacy wędziemiopie  
polityczne w obozie Stuthof w l. 1939 -  
1945, Tomii 2001 (Wyd. FAPAK)



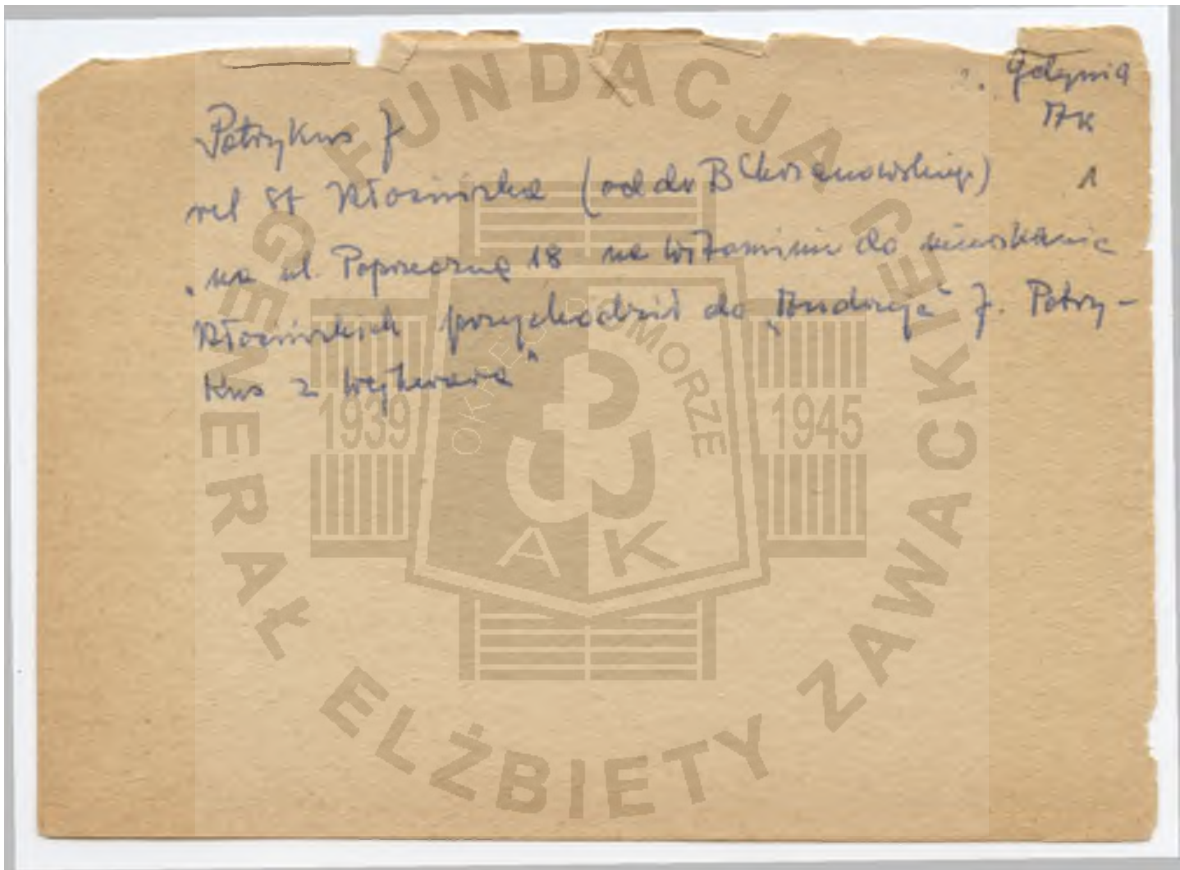
T:O: 807/1496 Pom.

Gdynia

Potrękus Jan

v. Karty informacyjne  
k. 21





Petrykusa J  
ul. St. Morskiej (oddział Błogosławie) 1  
ul. Popraczna 18 nie w tym celu do  
Morskiej przebieg do "Bardziej" J. Petry-  
kusa z wytworami

Polymia  
TK

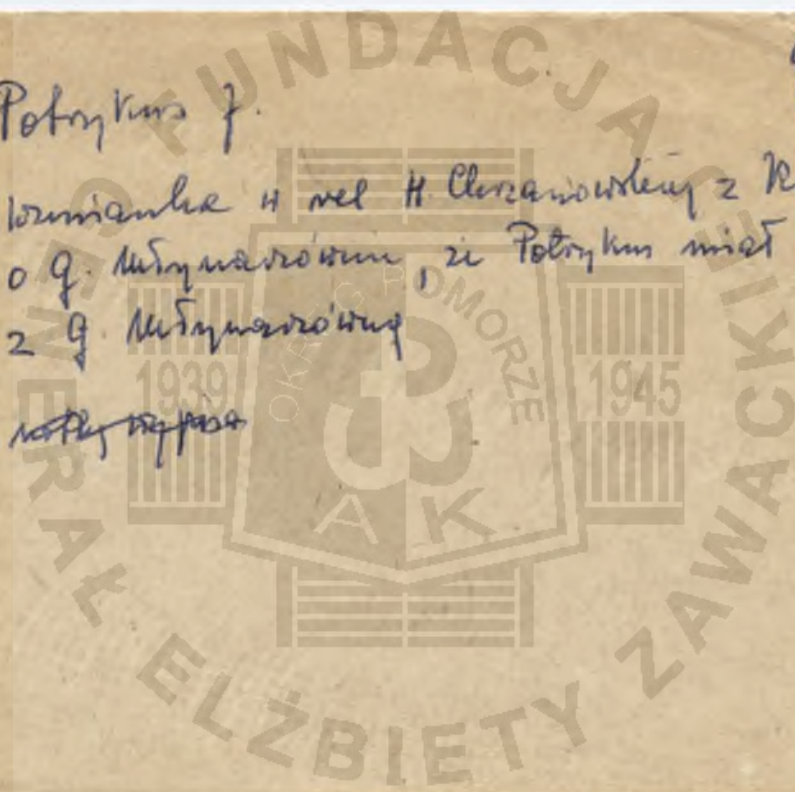


Potrójka f.

gdzie  
2

Wzmianka H. mel H. Czerwikowski z Krynicy  
o G. Młynarskim, z Potrójką miał kontakt  
z G. Młynarskim

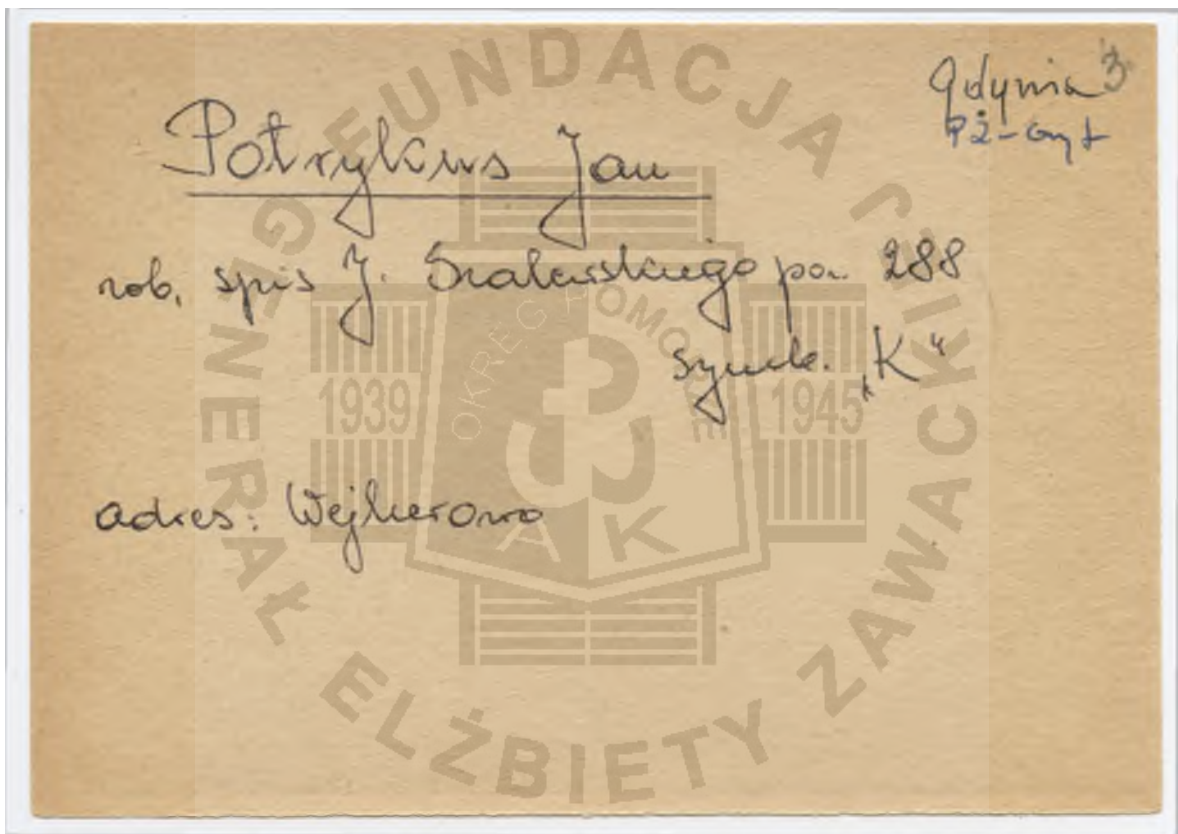
~~nie ma~~











Potrękowski Jan

Gdynia 3  
92-07+

rob. spis J. Świątkiewicza pow. 288

synd. K<sup>r</sup>

adres: Wejherowo



POTRUKUS JAN

GDYNIA

AK

J.Potrykus był stałym współpracownikiem Józefa Olszewskiego, kmdta Podokr. Morskiego ZWZ-AK. W relacji Potrykusa widoczne są kontakty Olszewskiego z "Gryfem Pom." Potrukus obecny był na zebraniu organizacji "Polska Zycie", która właśnie zamierzała wejść w skład TOW "GP". Na tym zebraniu obecni byli m.in. Grzegorz Wojewski, stojący na czele "Polska Zycie", oraz nie wymieniony z nazwiska przedstawiciel "Gryfa" o pseudonimie "mjr Szulc" (ps. Józefa Gierszewskiego). W osobnej rozmowie J.Potrykusa z "mjr.Szulcem" była mowa o możliwości przejścia "Gryfa" do ZWZ-AK.

Zr.: K.Steyer, TOW Gryf Pom., [w:] Walka podziemna., s. 337-338.

MGr'95

Potrykus Jan

Gdynia 5  
ZLJZ - AM

Popier Jana Krzysztofiwego komunikat  
nie wstrzymuje kontakt z Józefem Olsewskim  
("Anonim", "Kamień") - korespondencja pod-  
legła mordercy.

B. Chruszczki, Józef Olsewski, Stutthof.

Zeszyty Muzeum, nr 5 z 1984, s. 9.

MLiOZ-95



Gamma  
i 6

Potrząsus Jan

Dnia 9 XI 1943 ucieł do Szwecji na  
statku s.s. "Allan".

B. Chmurański, Organizacja sieci..., Stuttgart.  
Zeszyt Murena, nr 5 z 1984, s. 37.  
ML 27-95

Gdynie 7

Potrykus Jan  
ps. "Kazim"

1939



1945

kol. T. i Deyna H., insp. Gdynie, I/1

JMM-P5



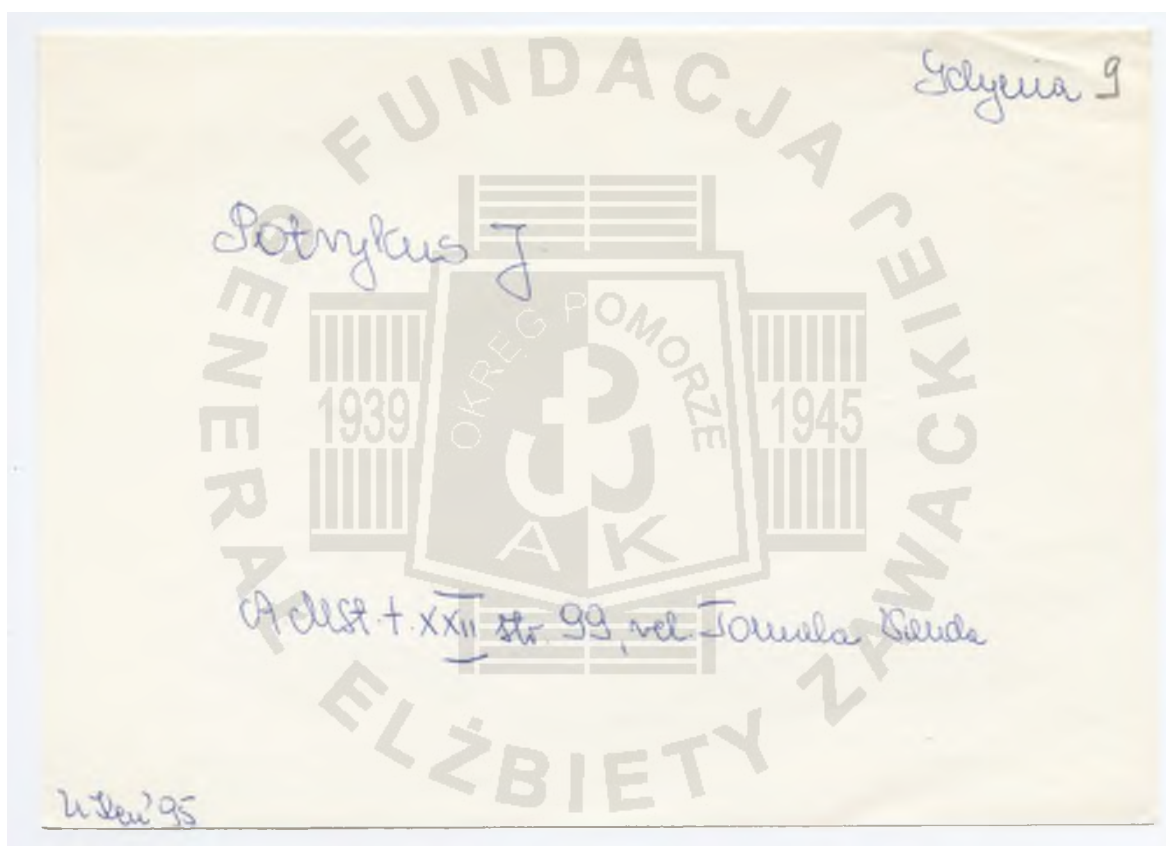
Gdyni.e 8.  
262

Potrykus Jan

Żołnierza 242 w Gdyni, mieszni  
Stutthofen od października 1942r.

zob. i T. Jeruzeli J. i A. 2 ans. Gdyni  
wz. 1 III/1/4

JMM-95







Gdynia  
PZAP 11

Potrąlus (i.n.m.)

2 kamienia - brat udział w akcji  
konsp organizacji Polskiej Zbrodni Armii  
Podziemnej.

zob. T.: Dąbca 5, ul. Gdyni 2, I/1/5.3

HMM-PC



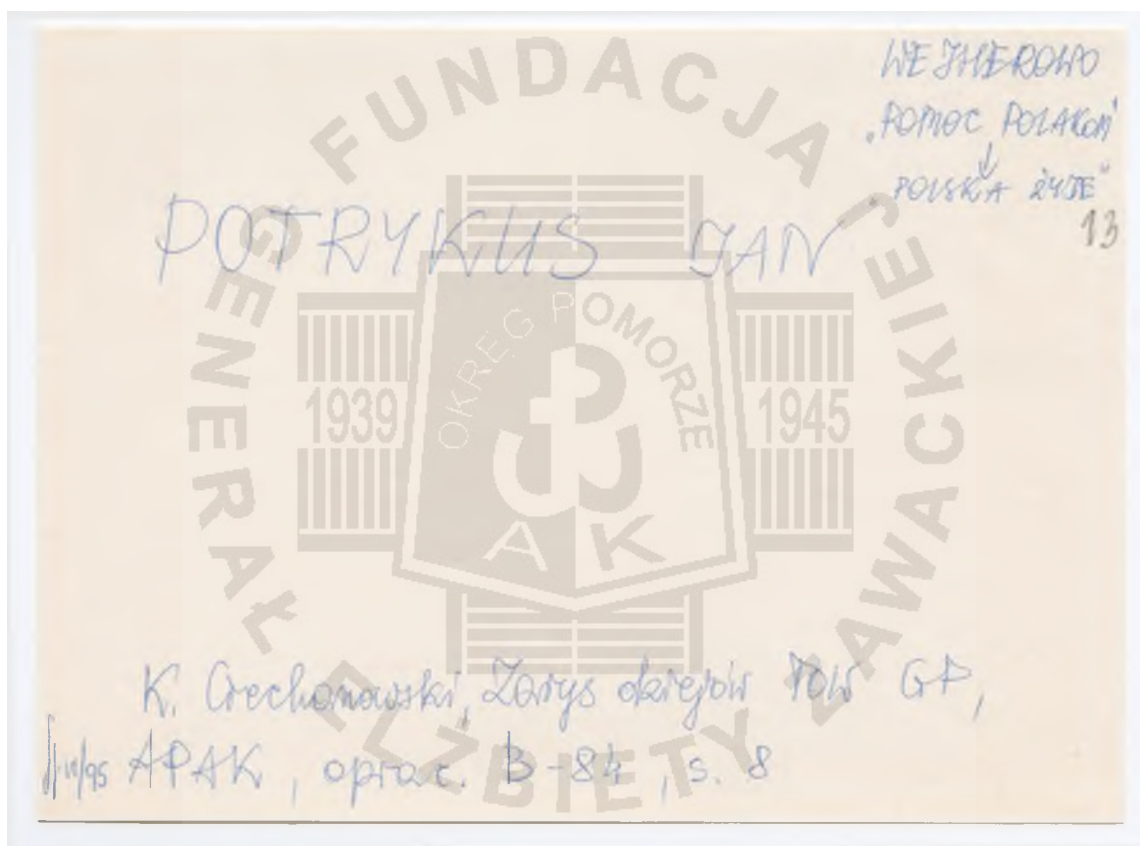
Potnykus (i.n.m.)

Gdynia  
PZHP 12

Wszemudzi materiał do Konst. orga-  
nizacji Polskiej Zbrojeni Armii Podziemnej  
"Zachód" i broń ludowa i akcja organizacyjna  
miej w/w organizacjach.

Wob. T. Dąbca 5. 1 lin. Gdynia, I/1/s. 3

HMM-PG





Inspektorat Sdylic  
Jar. "Gmył Baworski" 14  
Białym

Potnykus Juliusz

Inocencjusz vel Lisa Teresiana  
Ust. tau XIX str. 215

U. Iku-

Gdynia 15  
AK

Potrząsk (m.)

Kontrolować się z Górnym Mi-  
narem w jej mieszkaniu w Gdyni.

dob. także w 130 Górnym Mi-  
narem

H.M.M.



<sup>a</sup> Potrykus Jan

Wejherowo  
"Polskie Życie" 16  
↓  
DOW Gr. Pom.

Reprezentował kierownictwo org.  
"Polskie Życie" w czasie fuzji z DOW  
Gr. Pom. → VI 1942.

zob: Ciechanowski Komrad, Życie i  
śmierć bohatera, Golanisk 1920  
str. 59

zob. IX 100

+ Potmykus Jan

Gdyńia  
Obr. Wyb. 17

zob: Bork B., Losy mietych obrońców...,  
w: J: 802/1522 cz. 2, imp. Gdyńia

W. X. 10/11



Potmykusz Jan

Wejherowo 18  
Pomoc Polakom  
Polska Syja

Materiał do aktywności organizacji  
"Polska Syja" kierowanej przez  
ks. Józefa Bartle

zob.: bezkresna problemowa "Gryf", 2.8  
(Ciechanów), str. 8

Wsk. II, 101

a

Gdynia  
Horcimo

19

Potrykus Jan

Zdr. T.M: 802/1527 Pam. Bork Bolesław (Wdzyńsk)  
ten. 4, str. 75, pt. "Polskę kochali i za nią ginęli"

Zł. 15.13.04



Potykus Ję

Gdańsk

20

zastępca kierownika ekspedycji

Gdynia

206. pl. Mielnik J. T. K: 787/1958 Pom. 1.2.2.

Mgierice VI 2012

Potrząskaws Jan

Gdynia 21

ZWS-AK

zob. Gąsiorowski A., Steyer S., Tajna  
Organizacja wojskowa Gryf Górnicki,  
Gdańskie ZOI, s. 491, passim.

ak. VIII/14



Potrykus Jan

